

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 str. — półrocznie 9 str. — kwartalnie 4 str. 50 ct. — miesięcznie 1 str. 50 ct.

OZIENNIK POLSKI

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego” przy placu Halickim i Agencja A. Piątkowskiego...

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Lwów 28. sierpnia.

Korespondencja z Wiednia umieszczona we wtorkowym numerze, a wykrywająca niektóre zakulisowe dzieje kolei Karola Ludwika...

Ogłaszając rewelacje wzmiankowane, oparliśmy się na autentycznych danych, jakie nas doszły ze źródła bardzo dobrze poinformowanego...

Między innymi byliśmy przygotowani także na zarzut, iż pisząc o kolei, na której czele figuruje imiona polskie, pomagamy „centralistom” w walce przeciwko „systemowi centralistycznemu”...

Panslawistyczny Osten już w samej rzeczy postawił historję z p. Herzem na stanowisku walki politycznej, a za nim uczynił to samo wczoraj lwowski organ książąt Sapiechów...

Przedewszystkiem musimy oświadczyć, że nazwisko Czarkawskiego nie figurowało u nas nigdy przy traktowaniu spraw kolejowych...

Głowy do pozłoty.

POWIEŚĆ

przez N. M.

(Ciąg dalszy.)

Przebudziłem się pod nieokreślonym a przykrem uczuciem snów, które musiały trapić mnie w nocy — i bez najmniejszego pojęcia o tem, jak załatwić sprawę z niespodziewanym moim wierzycielem...

Machinalnie wziętem z rąk jego dwie koperty, które mi podał, i spojrzalem na adres. Na jednej z nich było pismo Herminy — drobny szczegół, którego dostrzegłem w adresie, odjął mi odwagę złamania pieczętka...

gdymy nie mieszała z żadnymi sprawami brudnymi i już ta jedna okoliczność świadczyłaby dosadnie, że politycznych przeciwników nie zwalczamy podstępem ani na polach niewłaściwych...

Wiadomo powszechnie, że cała administracja i manipulacja przy kolejach galicyjskich, a w szczególności przy kolei Karola Ludwika jest czysto niemiecką. Wszystkie z drobnym wyjątkiem wyższe posady są zajęte przez zaciekłych Niemców...

Tak samo rzecz się ma z mniemanym charakterem federalistycznym p. Herza i sp. Nie należał do chabrusa centralistycznego w Czechach — oto wszystko, co zdołano przytoczyć na u-characteryzowanie go za federalistę...

Ne miscantur tely sacra profanis. Ze zaś p. Bahans przypadkowo jał się kolei galicyjskich — czyli jak Osten dostrzega: „nicht deutscher und nicht-verfassungstreuer Laender”, to świadczyłoby chyba o nadzwyczajnej przychylności jego do tych krajów...

ment zalał był kopertę w kilka miejscach, jak gdyby pisał po zwilżonym papierze. Nie wiem dla czego wydało mi się to wynomniejszem od czarujących pieczętek i innych oficjalnych oznak załoby...

Kiedy straciłem matkę, los łaskawy pozwolił mi stracić także przytomność i odzyskać ją wśród fizycznego osłabienia, które ukolysało boleść rozdzielającą moje serce w rodzaj głębokiego smętu i przygnębienia...

Prócz kartki pośmiertnej, znalazłem w kopercie krótki bilecik od niej. „Jestem u państwa Goldnana — pisała — bądź spokojny o mnie. Złutuj się, zaklinam cię, nie przyjeżdżaj teraz — ta straszna choroba grasuje tu jeszcze okropnie...”

GŁOSY z KRAJU.

III.

Lwów 25. sierpnia. (Jeszcze o utrzymywaniu uczniów w pensjonatach u dyrektorów). Gdyby przypadkiem jakimś człowiekiem „pana Onufrego” w „Szczutku” — zasiedli kiedyś w Radzie szkolnej krajowej, znieśliby niezawodnie połowę szkół w kraju...

I cóż ztąd poszło? Oto nauczyciele, widząc inspektora pozbawionego wpływu dawnego, zaczęli wybiec próg p. radców szkolnych dla zapewnienia sobie poparcia lub głosu ich na pełnej radzie...

W dalszym następstwie systematu: „oderint, dum metuant”, były liczne śledztwa dyscyplinarne, kasowania dyrektorów, suspendowania nauczycieli i katechetów...

IV.

W dalszym następstwie systematu: „oderint, dum metuant”, były liczne śledztwa dyscyplinarne, kasowania dyrektorów, suspendowania nauczycieli i katechetów...

Nie było nie do zatagodzenia, tak dalece nie, że odrzućtem pogardliwie na bok list Elsi, przysłany mi przez Hermine, nie miałem wale ciekawości przeczytać, co zawierał...

Sprawiło mi to pewną satysfakcję, gdy spostrzegłem, że Elsia bardzo znacznie, i to w kardynalnym punkcie, mijała się z prawdą. List jej pisany był najzupełniej po sennie, która mi otworzyła oczy, a więc pisany w chwili, kiedy Elsia już od dwóch dni wiedziała o nieodwołalnym postanowieniu rotmistrza...

chetów, a wreszcie nieskończone przenoszenia nauczycieli pojedynczo lub całych gremiów od razu, nie mówiąc nie o supplantach, bo ci z końcem każdego wakacji odprawiają istne wędrówki po kraju...

I czy dziwić się będziemy, że przy takiej gospodarce w szkołach średnich nauczyciele zostali bez powagi wobec uczniów i ich rodziców. Wszak młodzież patrzy na to wszystko i musi uwierzyć, że przynajmniej połowa ich nauczycieli jest „łajdakami”...

I cóż dziwnego, że musieliśmy patrzeć na fakt, zapewne uniknął w dziejach szkolnictwa, gdy trzech inspektorów szkół średnich jeden za drugim uciekali z Rady szkolnej, nie chcąc mieć udziału w podobnej gospodarce...

O koterjach i koterjach w łonie Rady szkolnej krajowej i o odwadze cywilnej i o spekulacjach książkowych niektórych jej członków i sławnych okólnikach, czasem z sobą najprzerzeczniejszych, i o pielgrzymce wiedeńskiej kosztownej funduszów krajowych...

Artuk, który nam dał powód do niniejszych uwag rozwodzi się jeszcze nad kwestją trzymania uczniów na wikie i mieszkaniu przy nauczycielu. Kwestja ta niedawna, bo przed rokiem dopiero podniesiona przez jednego tutejszego intryganta...

Nie było chwili do stracenia — musiałem pędzić do Żarnowa, pójść najprzód ułożyć się z p. Pimnelem o odroczenie mojego wyjazdu do Niemiec na kilka dni, kupić miejsce w dyliżansie, który odchodził wczoraj, i zrobić wizytę pani Starowskiej...

Znowu żyd! Tylko tamten był mały, chudy i szpakowaty, ten zaś był słuszny, otyły, rudy i jednooki.

— Czego chcesz? Ruszaj ztąd! — Nu, co ruszaj? Ja przychodzę po moje pieniądze!

Jota w jotę ta sama spiewka, co wczoraj, a co gorsza lub zabawniejsza, ten sam weksel. Pokazało się, że mały żyd był tylko faktorem, a duży, właścicielem wekslu. Pokazało się, że tamten schował dwieście złr. do własnej kieszeni, a ten przyszedł z większą jeszcze natarczywością upominać się o całą kwotę...

złe oddziaływa na szkołę. Nadużyciom tym zapobiega atoli częściowo ustawa szkolna, a zresztą zakaz trzymania uczniów przez nauczycieli w dalekim jezercze polu. Pierwej bowiem musieli szanowni członkowie R. S. wyrzeknąć się sami trzymania uczniów u siebie na mieszkaniu — nim zażądali coś podobnego od nauczycieli. Nie uczynią pierwszego, bo uczniowie dobrze płacą i nie żyją do środków wywiezieniu się od nich coś o szkole, i o profesorach — a przeto nie uczynią i drugiego. Dla tego i pewien pan w Kołomyi niech na własną rękę praktykuje, co zamierzył praktykować w spółce, wszak on wie, że na tem wcale nie źle robią się interesy.

**Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.”**

**Paryż 24. sierpnia.**

(WM) Smutek, niepewność, rozstrojenie umysłów, brak życia handlowego i przemysłowego — powszechne niezadowolone, a w perspektywie nowa wojna domowa, taki jest stan Francji, pogorszony w trójnasób, od czasu, kiedy orleanizm przeszedł do obozu stronnictwa, które od 80 lat niczego się nie nauczyło i niczego nie zapomniało.

Orleanizm nie miał nigdy silnych korzeni w narodzie, podrzynany przez wyższe mieszczaństwo, posiadające w rękach swoich znaczną część kapitału krajowego i wyższych urzędów administracyjnych, oraz sądowych, nie wywarł żadnego wpływu na niższe warstwy społeczeństwa. Z tem wszystkim, monarchia konstytucyjna z rodziną Orleanów na czele, nie wzbudzała wielkiego wstrętu ani obawy, wielu umiarkowanych republikanów godziło się nawet z myślą, że w razie, gdyby wobec egoizmu i uporu reakcji, rzeczpospolita nie mogła się tą rządzić jeszcze utrzymać, to z trójką zlego wybierając, najniebezpieczniejszą jej spadkobiercą, byłby system rządowy, który się wprawdzie w bardzo cianych i skąpych pojęciach obracał, ale nie ma przynajmniej na sobie zarzutów feudalnych i despotycznych dążności.

Dziś orleanizm przestał istnieć jako stronnictwo polityczne. Hołdem złożonym w Frohsdorf przemazał swoją przeszłość — zdał się na łaskę i niełaskę księcia wyobrażającego świat stary, na zawsze przepadły w sumieniu narodu — wyrzekł się wszelkiej innej akcji na losy kraju, jak tę, którą mu legitymizm polityki.

Czy taka zmiana frontu jest zbrodnią i odstępstwem jak jedni utrzymują, czy też bardzo zręcznym, szlachetnym i dla nowej restauracji monarchicznej wielce korzystnym krokiem, jak twierdzą urzędowe organa prawowitości i ultramontanizmu — nie moja rzecz dowodzić. To pewna, że z trzech pretendentów do spadku po żyjącej jeszcze republice, ten wyszedł na wierzch, który ma najmniej prawa do sympatii narodu, dlatego, że najmniej przypada do jego pojęć politycznych, religijnych i społecznych. Idąc za przykładem hr. Paryża, Francja musiałaby się wyrzec wszystkich zdobyczy wielkiej swojej rewolucji z pod końca zeszłego wieku, i zadać kłam tym humanitarnym i cywilizacyjnym zasadom wolności i równości, która się po świecie rozszalała — musiałaby zejść do rzędu nieznanych już w Europie narodów (prócz Moskwy i Turcji, które więcej do Azji jak do Europy należą), gdzie panujący jest wszystkim a naród nieczem.

Byłoby to potwornem, i dla tego taki dziś chaos w pojęciach, taki alarm w sumieniach, taka namiętność w walce stronnictw, że straszna widno wojny domowej znowu grozi Francji.

Umiarkowani obozu monarchicznego, starowiercy i neolegitymiści, czują to mocno, przewidują niebezpieczeństwo, zarzucił też sieci swoje zarazem na Frohsdorf i na dotychczasową większość Zgromadzenia narodowego, czyli w dwie strony, gdzie jedyna nadzieja monarchii spoczywa. Na hr. Chambord usiłują wymódz ustępstwa co do białej chorągwy i co do prawa narodu nadania sobie konstytucji. (Głoszą nawet, że sam papież ma nalegać na przyszłego Henryka V w tym sensie, chociaż widoczna jest rzeczą, że ani król z Bożej łaski ani papież nie mogą się wdawać w ustępstwa bez zaprzeczenia dogmatom Syllabusa i nieomylności, bez wdania się zarazem w kompromis z rewolucją, czyli z nowym prawem narodów. Pomiędzy członkami Zgromadzenia narodowego zbierają podpisy za przywróceniem monarchii, jak zdobył jeden głos większości, będąc zadowoleni, króla ogłoszą, chociażby cała Francja przeciwko temu protestowała. Przecież marszałek Mac-Mahon powiedział, że pojedzie za większość Izby, wojsko pojedzie za głosem marszałka, a więc temi dwoma sítami pokonamy wszelki opór republikanów i Bonapartyistów. Idzie więc o to jedynie, ażeby uzyskać połowę i jednego więcej członków Zgromadzenia narodowego, a Francja, chrześcijaństwo i ludzkość będą zbawione. Do tego czasu mają podobno

280 głosów, czy zaś ta liczba dojdzie do 300, a szczególnie czy zdołają pozyskać na swoją stronę marszałka Mac-Mahona, to rzecz bardzo wątpliwa.

Tymczasem falanga republikańska stoi niewzruszona, czuwa i pracuje. Oprócz jednego redaktora dziennika *Des Debats*, którego fantastyczne przetrwanie się z jednej strony na drugą znane jest powszechnie, żadne poważne pismo i żadna wpływowa osobistość nie odstąpiły chorągwy republikańskiej. Owszem, możliwość przywrócenia starej monarchii przywodziła na pamięć smutne karty restauracji Ludwika XVIII. i Karola X., kiedy szlachta i Jezuita byli panami Francji, przestrasza umysły i jeszcze silniej do republiki przywiązuje. Rząd nie mieści się publicznie do propagandy monarchicznej, ale cały system jego, ściganie nieustanne dzienników republikańskich, obsadzanie wszelkich urzędów osobistościami, znanymi z swoich reakcyjnych usposobień, ma jeden cel: zniesienia nazwy rzeczpospolita, a zastąpienia jej nazwą monarchia. Wszystko jednak nadaremne. Opinia publiczna nie słabnie, jak tego dowodzą świeże wybory wyjątkowe do rad jeneralnych, a szczególnie początkowe posiadzenia tych ostatnich, gdzie duch republikański okazał znaczącą siłę i energię. W kilku departamentach przynajmniej nawet, że według prawa z 1872 roku, rady jeneralne mają obowiązek czuwać nad porządkiem publicznym, w razie, gdyby Zgromadzenie narodowe jakim nowym zamachem stanu lub rewolucją rozpedzonem zostało. Jest to bardzo niemiły symptom dla restauratorów monarchji.

Bonapartyści, po chwilowym zawahaniu się, spostregli naroszenie, jaki kapitały błęd popełnili, służąc za podnózek do wyniesienia niebezpiecznych rywalów, występują też teraz z całą złością upokorzenia, z całą śmiałością zawiedzionych spzymierzeńców 24. maja i zaprzeczają formalnie Zgromadzeniu narodowemu prawo stanowienia o formie rządu. Manifestacja 15. b. m. w Chislehurst, gdzie 16-letni cesarzowiec wystąpił pierwszy raz z mową-tronową, przypominając Francji dzień pierwszy Napoleona „Wszystko dla ludu, wszystko przez lud”, dowodzi także, że bonapartyści stanowczo wystąpią przeciw restauracji Henryka V., skoro właściwa chwila do tego nadejdzie.

Jednym słowem, dziś papiery monarchistów nie świetnie stoją. Od dwóch dni niektóre dzienniki tutejsze, jak *Journal des Debats* i *Soir*, organ pana Thiersa, wspominają o jakichś ważnych odkryciach, które pojednanie się dwóch gałęzi burbońskich w nowym świetle przedstawiają, tylko nie w różowem, owszem w tak ciemnym podobno, że jeżeli się owe odkrycia sprawdzą, to cała maszynierja monarchiczna tak sztucznie i mozolnie wypracowana, może się skończyć wielką konfuzją. Zobaczymy to nie długo.

Smierć zabrała nam znowu jednego z zacnych towarzyszy wygnania. Dzielnym zastępem patrijotów-zołnierzy z 1831 roku, przerzedza się codziennie. Antoni Rutkowski starzec 65-letni umarł w Paryżu dnia 14. b. m. po długiej i ciężkiej starości. Rodem z Wolyńa, w roku 1831 służył jako podporucznik w legji litewsko-ruskiej. W emigracji był aż do 1848 urzędnikiem przy robotach publicznych na południu Francji, gdzie nieraz bardzo ważne i tylko ludziami zaufania powierzone funkcje z honorem sprawował; od tego czasu widzieliśmy go bibliotekarzem, a prawie domownikiem rodziny Czartoryskich. Był to człowiek prawy, światły i pracowity. Polskę nadewszystko miłował do śmierci.

S. p. Rutkowski, o ile wiem, należał do liczby tych fortunnych emigrantów, którzy przynajmniej w starości, nie mają potrzeby troszczyć się o zapewnienie skromnych potrzeb życia. Pracą i zasługą zdobyli tę ważną korzyść, że spokojnie wytrwać mogą do końca i umierając, z dumą sobie powiedzieć: „nie ugiąłem karku przed cieniem mojej ojczyzny.“ Z nader małemi wyjątkami wszyscy nasi starcy tego sobie życzą i tem wzniosłem uczuciem pragną zakończyć twarde i zaszczytne zawód na ziemi. Ale iluż to mamy takich, którzy w największych niedostatkach spędzają życie z dnia na dzień, którym wiek, blizny wojenne, lub nowe kalectwa, odjęły wszelką możliwość do pracy, a więc do zarobienia na kawałek chleba. Tu właściciel domu o komorne woła i grozi wyrzuceniem na ulicę, tam znowu koszuili lub obuwia brakuje, chociaż na wierzchu wytarły, ale czysty surdut się trzyma, a na rękach stare, niciane, ale zawsze rękawiczki być muszą. Są to ludzie zasłużeni krajowi, każdy za ojczyznę krew przelewał, lub inaczej cierpiął. I dziś cierpi, a nie narzeka, nie szemra, widzący, jeżeli mu bratnia ręka przyjdzie czasami w pomoc. Wtenczas uściśnią ją ze łzą w oku i jednym Bóg zapłać, wynagrodzi sownie dobry uczynek.

Tych szanownych weteranów patrijotyzmu mamy tylko 35 w zakładach św. Kazimierza w Paryżu i w Juviay, a jaki jest tam ich los, już dawniej pisałem na tem miejscu. Towarzystwo podatkowe czyli „Cześć i Chleba”, wyptaca 40. takim weteranom rocznej eme-

— Ha, stało się, odrzekłem — radź teraz mieniasie, co począć.

— Trudna tu bardzo rada: podpisał pan wprawdzie, będąc matoletnim, ale zarzuty nie były wniesione w przepisany termin i teraz egzekucja już jest prawomocna. Staraj się pan tylko, aby nie mieli na czem poszukiwać pretensji, później, będzie można deponować nalezności i wytoczyć proces... To szczęście pańskie, że areszt za długi jest zniesiony...

Nie wiele wyniosłszy pociechy z tej rozmowy, wróciłem do hotelu, aby spakować moje rzeczy. Dyżurny odchodził za pół godziny, kazałem sprowadzić fiakra, znieść na dół moje tłumoki i podać sobie rachunek.

W tej chwili, jakiś niewzruszony ramor na ulicy zwrócił moją uwagę na siebie. Przed bramą hotelu było wielkie zbiegowisko ludzi, wśród którego dostrzegłem dość sporą liczbę żołnierzy policyjnych, przypatrzących się pilnie hotelowi, jak gdyby stary ten gmach objawił nagle tendencje niezgodne z całością i bezpieczeństwem monarchji i społeczeństwa.

Nowe pukanie do drzwi odwołało mnie od okna. Nieznosny dzień, ciągle ktoś pukał, a każdy ze złą nowiną. Otworzyłem: wszedł jęmością w urzędowej furacerze, a za nim pojawiło się jeszcze kilku żołnierzy policyjnych, wraz z moim jednookim, tłustym żydem.

— Czy pan jesteś pan Edmund Moulard, inżynier?

— Tak, panie.

— Z polecenia tutejszego sądu zmuszony jestem pana aresztować. Proszę iść ze mną.

— Aresztować, mnie? Za co?

— To nie jest moja rzecz — dowiesz się pan o tem w sądzie.

— Ależ panie, to chyba pomyłka, to nie może być...

Urzednik ruszył ramionami. W tej chwili mój rudy żyd zbliżył się do mnie.

— To ja kazałem pana aresztować, jako *fluchtverdachtig* (podejrzanego o zamiar ucieczki). Niech pan zapłaci, a ja pana kazać puścić.

— Ależ ja nie mam tyle pieniędzy!

— Niech pan da, co pan ma. Nu, czego tu się namyślać?

— Dobrze, ale napiszę na wekslu, co płące.

cytura po 250 fr. i oto wszystko. Reszta żyje w nędzy, z litości obcych, gdyż dobroczynność bratnia u tych, co chcą, nie niewystarczająca, a u tych, co mogą, obojętna. Wszędzie jest bieda między naszą bracią na wygnaniu, w Paryżu jednak największa. Tu mamy nie tylko starców, kaleki i chorych, których wspierać nakazuje patriotyzm i obowiązek chrześcijański; nie tylko wdowy i sieroty po emigrantach bez innego tytułu do narodowości polskiej, jak nazwisko, które noszą, a jednak jest to nieustający węzeł wystawiony na bratnią pomoc; ale i znaczną liczbę żydów polskich, łuznych i z familjami, nieczem nie skompromitowanych w kraju, albo też czynami, które nie wspólnego z polityką i narodowością nie mają, wszakże są to ludzie, zrodzeni na ziemi polskiej, mówiący chociaż źle ale językiem polskim i tu między nami do polskiej rodziny należą, a więc ich opuścić nie można; mamy także nie mało wędrowników, co to bez żadnego namysłu ciągną do Paryża z Szawajcarii, z Anglii, z Ameryki a nawet wprost z kraju, w nadziei, że tu zrobią fortunę a znajdując nędzę. Cóż z nimi robić?

Wszelkie moralny i przestrogi nie zmieniają ich obecnego położenia, głodnych nie nakarmia, a więc i tutaj bratnia pomoc jest nieraz konieczna. Cóż powiedzieć o zwyczajnych włóczęgach i próżniakach, którzy są plagą każdego społeczeństwa. Z nich to wyradzają się rycerze przemysłowi, nie wybierający w środkach, nie wiedzący wcale, co to skrupuły sumienia. Z nich najniebezpieczniejsi są szpiegami moskiewskimi albo fałszerzami monety, stowornie jak pierwszy albo drugi przemysł popłaca, reszta oszukuje, wyłga, a swoją śmiałością i natrętnością najwięcej nam dokucza.

Zobaczymy teraz, co robimy, ażeby się przed zły mi Polakami zabezpieczyć a dobrych w niedoli ratować.

**Kronika.**

(d. 28. sierpnia.)

**Hr. Aleks. Branicki** otrzymał prawo obywatelstwa austriackiego i przyjęty został do gminy miasta Krakowa.

**Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy przemił na własne żądanie kancelistę sądów powiatowych Leona Łazacko z Kimpolung do Radowic i mianował kancelistami sądów powiatowych, przydzielonego sądowni powiatowemu w Seredie kancelistę powiatowego Bazylego Berlińskiego w Seredie, pensjonowanych kancelistów powiatowych Karola Dagonńskiego w Kimpolung a Romana Kozłowskiego w Sadogórze, tudzież sierżanta rachunkowego Juliusza Vörösa w Wyżycy na Bukowinie.

**W lazienkach letnich** p. Kamińskiego obok Żońkiewki odebrał można u dozorcę stawu złotą obrączkę ślubną, którą ktoś zostawił w komórcie.

**Na cholere** zachorowało we Lwowie od 24. do 25. bm. osób 16, wyzdrowiało 11, umarło 5, pozostaje w leczeniu 21.

**Kraków, 27. sierpnia.** Wczoraj umarło w szpitalach 8, w mieście i na Podgórze 14 osób, pozostaje w leczeniu po szpitalach 117.

Czas donosi: „Przytrzymano tu Jana Artura Rudnickiego, liczącego lat 30, z powiatu Lipnowskiego w gubernii Płockiej, byłego kucharza, który podaje się za demystę, a w lipcu przez starostwo w Tarnowie przytrzymał, skazany był na wydalenie przez zachodnie granice Austrii. Uszedł on tam z aresztu i tu przebywał pod nazwiskiem Jana Chrapczyńskiego, prywatnego oficjalisty lub subiekta handlowego z Oświęcimia i na podstawie drobnych świadectw, które otrzymał od Wojciecha Michalskiego, malarza pokojowego, zebrał po mieście. Od Michalskiego odebrał także dwie próby o wsparcie z podpisem: „Wincenty Lipiński, weteran z 1. pułku strzelców“, oraz inne papiery dotyczące się Lipińskiego.“

Ten Artur Rudnicki jest prostym oszustem, którego we Lwowie Opieka narodowa zdemaskowała. Pod nazwiskiem zaś Wincentego Lipińskiego znamy ze Lwowa człowieka z emigracji paryskiej, który rzeczywiście jest weteranem z r. 1831, który będąc z zawodu malarzem pokojowym, udał się przed kilką miesiącami do Krakowa w celu poszukania sobie odpowiedniego zajęcia.

**P. Wład. Rebczyński** w Płowach (w Sanockiem) nadesłał nam rzadki okaz albinosa. Jestto wróbel zupełnie biały z czerwonymi oczami. Przesłaliśmy go do gabinetu hr. Dzieduszyckiego wraz z listownem objaśnieniem.

**Do Rodaków** poza granicami Księstwa Cieszyńskiego. Rodaci! Dla części Szlachezki austriackiej, nazywającej się Księstwem Cieszyńskiem, po książkach dawniej tu panujących z rodziny Piatewów i zamieszkałej przez ludność przeważnie polską, pamiętnym jest r. 1872 z powodu zawiazania się tutaj stowarzyszenia pod nazwą: „Towarzystwo naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego“, które ukonstytuowało się 11. listopada 1872 i przy lasce bożej i ochocie ludzi dobrej woli, obecnie stać się wielce pożytecznym dla swojej krajiny.

Potrzebę takiego towarzystwa udowodnia doświadczenia — *Horste!* Co pisać na wekslu? Ja coś muszę mieć za moją fatywę, i za grzeszność, którą robię panu! Jak pan zapłaci wszystko, to ja panu oddam weksel.

Dobylem skwapliwie pugilarosa i wytrząsłem na stół wszystko, co w nim było. Znalazło się trzydziest kilkadziesiąt reńskich, które żyd porwał natchmiaszt.

Ostrzegam pana, rzekł urzednik, że ten... „kupiec“ nie ma prawa wpłynąć na pańskie uwolnienie natchmiasztowe. Mam rozkaz sądowy, w którym nie ma wzmianki o nieczem, tylko gotówkowe polecenie aresztowania pana. Rozkaz ten muszę wypełnić.

— Ależ... w takim razie, możeby pan kazał żydowi, oddać mi pieniądze!

— Tak daleko nie sięga moja władza, rzekł urzednik, ruszając znowu ramionami. Proszę pana z sobą.

— Natchmiaszt; pozwolisz pan jednak, bym wziął z sobą moje rzeczy...

— I owszem...

— Oto rachunek, panie! odezwał się w tej chwili garson hotelowy. Czterdzieści i dwa reńskie, siedemdziesiąt pięć centów!

Sięgnąłem do kieszeni, ale przypomniałem sobie, że była próżna. Żyd zabrał wszystko, co miałem. W kamizelce znalazłem kilka „szostaczek“. To był cały mój majątek. Potrzeba było wyrzec się przyjemności zabrania z sobą tłumoków. Garson był przynajmniej o tyle ludzkim, że pozwolił mi zabrać z sobą pakę z książkami i parę sztuk bielizny, jako też, że kazał mi to wszystko zanieść do fiakra. Urzednik zwrócił moją uwagę, że jeśli chcę jechać, muszę sam zapłacić za „furtę“, bo w budźcie państwa nie ma na to preluinowanej kwoty. Fiakier, którego zamówiłem, aby pojechał na pocztę, czekał już pół godziny: kasa moja wystarczyła za ledwie, aby inu wynagrodzić czas stracony. Trzeba było iść pieszo na policję, a ztamtąd do lokalu więziennego, i powiedzieć „Bóg zapłać“ żołnierzowi, który z grzeszności niósł moją pakę z książkami. Ponieważ było za późno, by mi policja mogła oddać sądowni, odprowadzono mnie na noc do aresztu policyjnego. (C. d. n.)

nie z ostatnich lat, że młodzieży naszej w szkołach średnich i wyższych dla niedostatku środków utrzymania się stosunkowo coraz więcej ubywa, i ztąd okazuje się brak ludzi szlacheckich na wszystkich stanowiskach wyższych krajiny naszej, a zastępują ich obcy, którzy często z ludem ani domówić się nie mogą, zacem do jego umysłowego podniesienia dzielnie przyczynić się nie są w stanie a nawet temu ludowi mało są przychylnymi. Dążenia tego towarzystwa znalazły przeto u ogółu tutejszej ludności dobre przyjęcie i towarzystwo choć z wolna ale w pocieszający sposób się rozwija. Obowiązkiem członków są tylko roczne wkładki po 1 gul., a oprócz tego towarzystwo według statutów liczy li na dobrowolne choćby i najmniejsze ofiary. Gdy jednak towarzystwo to według miejscowych stosunków gruntuje się przeważnie na uboższej ludności wiejskiej i miejskiej, i opiera się na najskromniejszych wkładkach, przeto wzrost jego nie może tak spiesznie podążać, żeby rychło działalność swoją spotęgować mogło i żeby się szybko pojawiły pożądane owoce.

Z tej przyczyni dyrekcja towarzystwa poważyła się odesłać do Braci Rodaków poza granicami szlacheckimi, i zanosi do nich prośbę o wsparcie naszego Towarzystwa w początkach jego, ażeby wcześniej siły swoje rozwinąć mogło.

Wszelki najmniejszy datek, ile kogo stać bez zrobienia sobie uszczerbku, będzie wdzięcznie przyjęty, a każdy łaskawy dawca może mieć uspokajające przekonanie, że złożył swoją ofiarę na cel szlachetny. Dyrekcja sumiennie rozporządzając zebrany funduszem, składać będzie z niego coroczne sprawozdanie i rachunki wszystkim swój udział życzliwy oświadczającym.

Bracia Rodacy w ziemiach polskich poza Szląskiem, udajemy się do was z tą prośbą w ufności, że pamiętając o naszej dzielnicy, poprzecie ją, aby umysłowo nie upadła ale postępowała naprzód.

Przeżyłi można adresować do sekretarza Towarzystwa naukowej pomocy w redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiej* w Cieszynie, który takowe wręczy dyrekcji Towarzystwa.

Upraszamy także wszystkie dzienniki polskie, aby tę odesłać ogłoszili i podobnie pośrednictwa swego w przyjmowaniu datków używać zechcieli. Cieszyn w sierpniu 1873. *Dyrekcja Towarzystwa naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego.*

**Jarosław 23. sierpnia.** (Koresp. *Dzien. Polsk.*) D. 18. bm. odbył się u nas na cześć urodzin cesarza festyn ludowy, z którego czysty dochód przeznaczony został na korzyść zawiązującej się ochotniczej straży ogniowej. Festyn rozpoczęły wycieczki konne, urządzone przez komitet; publiczność nader licznie zgromadzona była zadowolona. W biegu panów biegły klacze: hr. Stefana Zamojskiego, Gustawa Jahna i Aleks. Bohussa; pierwsza z mety stanęła klacz skarogniada „Bomba“ hr. Stef. Zamojskiego. Do biegu włóścian na klaczach nieoboiłanych zgłosiło się 3 włóścian; klacz Lichońskiego przybyła pierwsza do mety i otrzymała przeznaczoną nagrodę. W biegu o nagrodę dam jarosławskich brało udział 5 koni; pierwsza do mety przybyła klacz gniada hr. Wilh. Siemińskiego i wygrała puhar srebrny wartości 60 gul. jako nagrodę honorową. W pierwszym biegu włóścian odznaczających się kolorami, biegły 3 kuce, z których kuc „Mnrad“ młodego hr. Siemińskiego, pierwszy stanął u mety. W drugim biegu biegły 2 kuce, a kuc myszaty hr. Siemińskiego przybył pierwszy do mety. Narzesnie w jednokonnej jeździe kłusem fiakrow jarosławskich brało udział 3 fiakrow, z których pierwszy do mety przyjechał Jędrzej Bojarski i otrzymał przeznaczoną nagrodę.

Po wycieczkach bawiono się w ogrodzie ochoczko do godziny 11. wieczorem, a sprzyjająca pogoda dokazała, iż festyn powiódł się przewybornie. Szczególnie uwagi godnym był wzorowy porządek i uprzejmość tak ze strony komitetu, jako też ze strony ochotniczej straży ogniowej; jedno nas tylko zdziwiło, że mając w Jarosławiu muzykę woj-skową, nie było takowej na festynie.

Drugiego dnia po festynie odbyły się nowe wybory dostojników gminy; burmistrzem wybrano ponownie p. Gustawa Adolfa Weissa, a zastępcą p. Bartoszewskiego ck. notariusza. Do tych to wie owo naszego grodu apelujemy w bardzo ważnej sprawie, tytoczącej się ogółu, a mianowicie, aby postarali się jak najspieszniej o rozmaite przybory do gaszenia ognia, a głównie o sikawki nowej konstrukcji, bo oż nam z naczelnika straży ogniowej, od kilku już miesięcy mianowanego, coż ze straży ochotniczej, kiedy broń Boże ognia, nie miałaby straż ani sikawek porządnych, ani przyrządów odpowiednich.

Zawiazując się w naszym mieście towarzystwo „Czytelni“ odbyło na d. 15. t. m. zgromadzenie w kasynie mieszczańskiem w celu połączenia się z kasynem; bardzo nietaktownie postąpił sobie wtedy prezes kasyna pan C., który po przemówieniu kilku członków w języku polskim nie pozwolił mówić zgromadzeniu po polsku, tylko po niemiecku, odzywając się temi słowy: „Wir haben beschloßen deutsch zu sprechen“ itd., smutno to bardzo słyszeć było te słowa z ust Polaka — rozumie się, że większa część tem oburzona wyszła, i nie nie uradzono.

**Bolszowce 25. sierpnia.** (Koresp. *Dzien. Polsk.*) W Bolszowcu prócz cholery były tego tygodnia aż 4 pożary: w śróde wieczorem o godz. 10. podpalono dom mieszkalny zarobnika; z czwartku na piątek o godz. 1. w nocy podpalono dom mieszkalny szewca, mieszkaący z 5 dziećmi zaledwo w koszulach pociekali z ognia; w piątek koło godz. 6. wieczorem podpalono szopę żyda tuż obok mieszkalnego domu; w sobotę znowu po północy podpalono szopę katolika pod cerkwia, przyczem spłonęła nowa stajnia proboszcza ruskiego; szczęście, że wiatr był przeciwny i silna pomoc ze dworu p. Krzesznowicza z dobłą sikawką niedawno sprowadzoną z Wiednia, bo bez tego wioły spłonęło całe miasto. Równocześnie o pół mili od Bolszowca, za koleją żelazną, podpalono murowaną karczmę na Wronówce, gdzie było złożonego zboża przeszło 100 kóp, konie, krowy i owce, po kilka sztuk, wszystko stało się pastwą płomieni, a wszystkie te budynki prócz szopy żyda w Bolszowcu, nie były asekurowane.

(KR) **Z nad Zbruczca.** (Koresp. *Dz. Polsk.*) Gdy wypadki choleryczne z najlepszym skutkiem leczylisny kroplami niżej podanemi, tedy dla dobra ludzkości podaję receptę do wiadomości:

*Rpe.* Oleum menthae piper. tinct. aromat. Spiritus sulphur aether Aqua lauroc. aa dr. III.

Od 15 do 30 kropel na cukrze zażyć, zakłóciwszy flaszeczkę przy nalewaniu kropli.

**Cytwarowe nasienie jako środek anticholeryczny.** Z prowincji otrzymaliśmy list obszerny, w którym pomiędzy innymi czytamy co następuje:

„Żydki w B. są zycieliswi od owych, co tam gdzieś jeden doradzał zalewać robaka wódką. Tutejsi izraelci zaprosili p. burmistrza, który jako człowiek wybrany, (gdyż także jest posłem na sejm krajowy), ma wielki mir pomiędzy nimi; a widząc go bardzo smutnego, zapytali: „Panie burmistrzu co to jest?“

Burmistrz: „Oto pochowałem jedno dziecko na cholere, drugie już mi zaslabo, a krople learskie nie pomagają!“

Żydki: „Nu jak mają pomagać? Prosimy was, panie burmistrzu, zrobicie próbę na własnym dziecku, a każdy się przekona, że to prawda.“ „Cóż robić?“ pyta burmistrz. „Wziąć cytwarowe nasienia, utrzeć na proszek, dać mu to wypić z czystą zimną wodą i dosyć!“ Burmistrz nie wiele myśląc, kupuje za dwa centy tego nasienia, wraca do domu, a przysządziwszy proszku tego dobre dwie szczypty w kieliszku wody, siłą i prośbą włą w chłopca czteroletniego, mówiąc: „Miał umrzeć bez tego, niech umiera

z tem! — a podniósłszy oczy i ręce do góry, rzekł z westchnieniem: „Boże pociesz mnie! Nie dłużej jak w dziesięć minut wzmoty ustają, a z kalem wyszło z chłopięcia 18 glist, dłuższych jak ćwierć łokcia! I dziecko wyzdrowiało. „Ja sam“ — opowiada ten p. burmistrz — „dosłłem potem wielkich nudności; to już nie z wodą, ale i wódka wypilem tego proszku dobrą porcją i zaraz wyzdrowiałem!”

**Cholera w Tarnowie** W ostatnim tygodniu stosunkowo znacznie się zmniejszyła, przybyło bowiem od 15. do 23. bm. chorych tylko 166, tak, że w ciągu całego tygodnia leczono razem 385. Z tych wyzdrowiało 146, umarło 85, pozostało w leczeniu 154.

**Straszną klęskę pożarową** nawiedziła d. 25. bm. wieś Długoszyń w starostwie chrzanowskim. Z 77 domów, które wieś liczyła, pozostało tylko 8. Pogorzelcy znajdują się w najopiakalszym stanie, bez dachu i chleba. Ni wiadomość o tym smutnym wypadku, wysłało namiestnictwo natychmiast 300 zł. jako bezwrotną zapomogę na doraźne wsparcie nieuczestnych pogorzelców. (G.L.)

**O wyroku** wiele oryginalnym i zabawnym donoszą z prowincji do Gaz. Lwow. W pewnym mieście członkowie gminy wykrzyżczy przy budowie domu przeciw przepisom policyjnym. Przelozony gminy skonstatowałszy przebroczenie, skazał winnego na „czternaście szklanek herbaty!“ Niewiadomo, czy kara miała być zastraszoną — rumem. Skazany tak dotkliwie winowajca wniósł rekurs do wyższej władzy autonomicznej.

**Jeszcze ofiara krachu giełdowego.** W Wiedniu zastrzelił się d. 24. bm. Gustaw Springer, kasjer anstr. banku powszechnego; powodem samobójstwa były straty na giełdzie; dla tej samej przyczyny usiłował odebrać sobie życie Alojzy Löwe, brat dyrektora „Nowego wiedeńskiego Orfeum“; zadał on sobie nożem głęboką ranę w lewą pierś; znaleziono go jeszcze żywego i odwieziono do szpitala.

**Lewental**, wydawca Kłosów w Warszawie, otrzymał „dyplom uznania“ za wystawione roczniki Kłosów. Roczniki te zwracały na siebie ogólną uwagę znawców i publiczności.

**W Brogono**, miasteczku w Vorarlbergu, pewien piwowar podniósł cenę piwa, przytaczając ten filantropijny powód, że po cenie dotychczasowej ludzie za wiele piwa pili, co dla ich zdrowia mogło być niebezpiecznym.

**Pomiędzy holenderskimi posiadłościami** znajduje się godne uwagi państwo, przewyższające tak pod względem prawodawstwa jak i obyczajów, najszlachetniejsze marzenia amerykańskich bojowników za prawa kobiecie. Na wyspie Jawie, między miastami Batawja i Samerang, leży małe królestwo Bantam. Chociaż płaci podatki Holandji, jest jednak niezależnym państwem; pod względem politycznym żadnego nie ma znaczenia, jest przeciwieństwo do szlachetnych i bogate, a od niezapamiętanych czasów rządzą nim i bronią go kobiety. Panujący jest wprawdzie mężczyzna, lecz cała reszta rządu należy do płci pięknej. Król zależy zupełnie od ministerstwa złożonego z trzech kobiet. Amazonki te jeżdżą jak mężczyźni, noszą ostre lance, które im dzielnie umieją władać, i strzelbę, z której strzelają w galopie. Tron odziedzicza najstarszy syn króla; gdy jednak monarcha umrze bezpotomnie, zgromadza się sto amazonek i obiera jednego z pomiędzy swych synów, którego następnie obwołują jako króla. Stolica tego małego państwa leży obok uroczej doliny na żywej płaszczyźnie; bronia jej dwie dobrze opatrzone twierdze.

**Antypacje.** Szczególne, niewytłumaczalne dotąd wpływy zewnętrzne działają wyjątkowo na nerwy ludzi. Przytoczymy tu powody, które wpływały na organizmy znakomitszych w świecie ludzi: Kancelerz Bacon odmawiał podczas zażenienia księżycy. Henryk III., król francuski i polski, i marszałek Szomborg, nie mogli znieść kota w pokoju. Kardynał lotaryński widział w Insburgu szlachcica, mającego taką odrazę do kotów, że krew puszczala mu się z nosa, na sam ich widok, choćby z daleka. Książę d'Epemon odmawiał na widok młodego zająca. Władysław Jagiello błąd i uciekał, jak tylko poczuł gdzie jabłka. Gdy podobnie tego owocu dało powąchać sekretarzowi króla Franciszka I. imieniem du Chesne, natychmiast krew puszczala mu się nosem. Erazm rotterdamki, gdy poczuł w bliskości ryba, dostawał febrę. Marszałek Laudon brzydził się szpilką. Marszałek d'Albert wpadał w osłabienie, ujrawszy na stole potrawę z prosięcia. Skalię, który nie mógł piąć mleka, również jak i Piotr d'Apono, drżał cały na widok rzeczuchy. Kardan miał w obrzydzeniu jaja. Ambroży Paré, przyniósł osobę, która mdlała przy stole na widok węgorka. Tycho Brahe drżał cały na nogach skoro spotkał zająca lub lisa. Jeżeli rano wyszedłszy, spotkał kobietę starą, wracał natychmiast do siebie. Hrabia Wanghen, wielki Łowczy hannowerski, słabł, lub nagle uciekał widząc świnie pieczoną. Filozof grecki, Chrissippos, takami miał odrazę do ukłonię, że zawsze padał, ile go razy podziwiano ukłonem. Marja de Medicis nie mogła znieść widoku róży, choćby malowanej, a lubiła wszelkie inne kwiaty. Pascal, miał odrazę do węża, że widzi przed sobą przepaść, i to mu utrudzało przehadki. Hobbes, mimo swego niedowiarstwa, bał się strachów jak dziecko. Sławy Nicot, mało wychodził z domu z obawy, aby mu dachówka nie spadła na głowę.

**Korespondencja Redakcji.** Panu W. K. w Nowym-Sączu: Tak ogólnikowych i niczem nie popartych zarzutów drukować nie możemy. Z innymi dziennikami a mianowicie z G. N. nie polemizujemy, gdyżby więc pan zamierzał wystąpić z jakimi autentycznymi i dowodami popartymi faktami, natenczas możemy panu to uczynić bez odwoływania się na inne czasopiisma.

**Dział literacko-artystyczny.**

(d. 28. sierpnia)

**Kronika teatralna.** Dziś we czwartek 28. b. m. odpiewaną będzie komieczna operetka w 2 aktach z muzyką Suppégo p. t. *Pensjonarki* i obrazek dramatyczny

ze śpiewkami w 1 akcie Wl. Ancezya z muzyką W. Stuzińskiego p. t. *Lobzowianie*.

\* Prymadonna opery warszawskiej pani Dowiakowska przybyła do Lwowa i wystąpi po raz pierwszy gościnnie w niedzielę 31. bm. w partji Malgorzaty w *Fauscie* Gounoda.

\* Wczoraj wystąpił p. Podwyżyski w roli Tartuffa. Nie była to wcale kreacja oryginalna, ale jako kopja odznaczała się sumiennym wypracowaniem i starannym wykonaniem. Główną jej wadą był brak tej dramatyczności, jaka tohnela kreacja p. Rychtera: cała rola była więcej deklamowaną niżeli grana. Brak ten dał się czuć szczególnie w owych scenach z Elmirą, zwłaszcza w drugiej, w której nie było tego dyszącego ognia namiętności, ani tej przekonywującej potęgi wymowy, która jak przytłumiony szmer podziemnego strumienia lawy dobywa się z drżącej namiętności piersi lubieżnika. Była to tylko dobra deklamacja, ale nie więcej. Gra twarzy i mimika wszędzie trafna, gdzie niegdzie była zbyt wyraziście. Pani Nowakowska jak zwykle świetnie odegrała rolę Elmiry. P. Fiszter stanowczo za młody jest na rolę Orgona.

\* W Smelkalden zmarł na dniu 26. b. m. Karol Wilhelm, kompozytor pieśni „Wacht am Rhein“.

\* W Bonn, rodzinnym mieście Roberta Schumann'a, odbyła się dnia 18. i 19. bm. wielka uroczystość muzyczna, na cześć zmarłego 29. lipca 1856 wielkiego kompozytora niemieckiego. Największe znakomitości muzyczne całych Niemiec zjechały się, aby oddać cześć pamięci słynnego meastro, którego pomnik stanie wkrótce, i zarazem hold jego małżonce, spadkobierczyni jego geniusza, Klarze Szuman. Nie mniej jak 515 osób brało czynny udział w tej uroczystości; dwóch dyrygentów: Józef Joachim z Berlina i J. Wasilewski, dyrektor orkiestry królewskiej w Bonn, ośmiu solistów i solistek: Marja Wilt, śpiewaczka opery wiedeńskiej, Marja Sartorius z Kolonii, Amelia Joachim z Berlina, Franciszek Diener, śpiewak opery berlińskiej, profesor Julian Stockhausen ze Stuttgartu, prof. Adolf Schulz z Berlina, Klara Szumann i prof. Ernest Rudorff z Berlina; 394 śpiewaków i śpiewaczek, 111 członków orkiestry, wybornych instrumentalistów z pierwszemi skrzypkami, Königlöw'em z Kolonii i Straussem z Londynu; sala koncertowa nie mogła pomieścić słuchaczy. Nad podium wisiał medalion biust zmarłego mistrza w naturalnej wielkości. Uroczystość rozpoczęła czwarta symfonia (D-moll), a główną treść pierwszego koncertu stanowiło oratorium „Raj i Peri“, w którym szczególny tryumf odniosła pani Wilt jako Peri. Drugi koncert rozpoczął się uwerturą do „Manfreda“, utworem pełnego pomaganego a wysoce tragicznego patosu, który słyszeliśmy wykonywany z niewyjąkłą precyzją przed 4 laty w operze wied. Po ukończeniu uwertury wstąpiła na podium Klara Schuman, żona zmarłego mistrza a znakomita pianistka. Przytuliła jej grad bukietów i niesłychana burza oklasków. Artystka była wysoce wzruszona i pod wpływem tego wzruszenia i wspomnień o ukochanym mistrzu a jej małżonku, odegrała koncert A-moll z porywałcem natchnieniem, jakby w ekstazie. Potem nastąpiła Heblia pieśń nona, wykonana przez chóry i orkiestrę, a w końcu symfonia C-dur Szumana. Drugą część koncertu zajęła część muzyki do „Fausta“ Goethego. Słuchacze byli do łez wzruszeni, a oklaski frenetyczne.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Sprawa pożyczki krajowej** nie jest jeszcze stanowczo złatwiona, ale postąpiła znacznie naprzód, gdyż — jak donosi *Gazeta Lwowska* — ustanowiono już kurs emisyjny obligacji. Wynosić on będzie 82 za sto, a ponieważ procent od obligacji opiewających na 100 zlr. wynosić ma 6 zlr., więc kapitał pożyczony krajowi przynosić będzie więcej niż 7%. Ten szczegół popiera nadzieję, że pożyczka krajowa będzie bardzo korzystnym środkiem fruktyfikacji kapitałów. Dalsza uchwała Wydziału krajowego w tej sprawie stanowi, że subskrypcja nie zostanie rozpisana na całą przez sejm oznaczoną sumę pożyczki, lecz tylko tymczasowo na 3 miliony. Suma ta pokryje pożyczki zaciągnięte przez Wydział krajowy w bankach na wyparcie powiatów dotkniętych klęskami i wystarczy na razie na koszt rekonstrukcji ważniejszych dróg krajowych. Sposób, w jaki kwota subskrybowana ma być wpłaconą, nie został jeszcze ostatecznie określony, o jednakże niebawem nastąpi. Każdy z wniesionych w tej mierze projektów, nad którym Wydział krajowy w tych dniach powołał stanowiąc uchwałę, jest korzystnym dla subskrybentów i niezawodnie obudzi pomiędzy kapitalistami chęć do subskrypcji. Zdać się, że kupony będą płatne 1. kwietnia i 1. października, a w takim razie obligacje wydanoby nie 1. lipca, jak przedtem donosił, lecz już 1. kwietnia. Wszystkie zatem dotąd wiadome szczegóły o pożyczce krajowej, nie pozwalają wątpić o bardzo pomyślnym rezultacie subskrypcji. Co do pewności rękojmi, obligacje będą mogły współzawodniczyć z najwzajemniej papierami, a co do stopy procentowej, przewyższyć ją mogą chyba przy warte papieru spekulacyjnego, których iluzorycznie korzyści tyle bolesnych zawałów zgotowały w ostatnich czasach naszym kapitalistom. Pożyczka krajowa liczyć może na powodzenie także po to, że Galicja, bo jej cel produkcyjny ustawa wszelkie obawy, a kredyt Galicji powołać się może na chlubne świadectwo, jakie mu zjednana z granicą poprzednia pożyczka.

**Lwów**, d. 28. sierpnia. (Oryginalne sprawozdanie *Gazety Lwowskiej*.)

Dzięki pomyślnemu stanowi pogody, tegoroczne zboże już niebawem zostanie zwieziono. Stan dróg jest dobry, nie wymagania frachtowników są jeszcze ciągle wysokie, bo zaprzęgi są zajęte przy robotach w polu.

Ruch w handlu towarowym był normalny. W ostatnim tygodniu przywieziono do Galicji 4000 cetrarów manufaktur, towarów lnianych i artykułów modnych. Tysiąc cetrarów tych artykułów wysłano do Moskwy, tysiąc do Księstwa Nadnaddunajskich, a reszta pozostała w Galicji. Znacznym był także transport artykułów jesiennych.

Na drodze prasowanej, które wyrabiają galicyjskie fabryki, ożywił się popyt w Moskwie. Jeszcze w roku ubiegłym wysłano ze Lwowa tylko 8—9 pak po 20 funtów cłowych, a obe-

nie transport wynosił już 22—26 pak takiej samej wagi. Na próbę fabryk wytwarzających drożdże prasowane, kolej żelazna Karola-Ludwika zrobiła te koncesje, że fabryki nie potrzebują frankować swoich przesyłek, jeżeli złożoną zostanie odpowiednia kaucja w gotówce, albo w papierach na giełdzie notowanych.

Zwracamy na to uwagę naszych fabryk, gdyż koncesja powyższa jest korzystną dla rozwoju naszych zakładów przemysłowych. — Handel kośćmi nie był ożywiony. Zagraniczne fabryki cukru, które potrzebowały tego artykułu, zakupowały w latach ubiegłych znaczne zapasy po cenach tanich. Obecnie przesilenie giełdowe i w tej gałęzi handlu wywarło niepomyślne skutki, gdyż fabryki cukru, które dawniej potrzebowały swoje naprzód pokrywały i gotówką płaciły, zajęły stanowisko wyczekujące i dopiero wtedy występują z zamówieniami, gdy się bez nich obejść nie mogą. Surowe kości sprzedają we Lwowie według gatunku po 1 zlr. 20 ct. do 2 zlr. Jeżeli zwaliśmy, że cena kości wynosiła w latach ubiegłych 3 zlr. 20 ct. i że pilny zarobek mógł w jednym dniu zebrać około 30 funtów kości, to okazuje się ztąd, że dzienny zarobek biednej klasy ludu, trudniących się zbieraniem kości, spadł z 96 centów na 60. Najwięcej kości zakupują obecnie pruskie fabryki cukru. Za cetrnar zwykłego spodum płacono 4 zlr. 50 ct., za cetrnar tłuczony spodum 6 zlr. 50 ct., a za cetrnar odpadków 1 zlr. 80 ct. Zwracamy uwagę fabryk spodum w zachodnich powiatach kraju, że wzdłuż granicy galicyjskiej znajduje się w Moskwie dużo fabryk cukru, które chętnieby kupowały ich produkta. Adresy moskiewskich fabryk cukru można nabyć w każdej księgarni. — W handlu spirytusownym ruch się ożywi, a w skutek trwałego popytu ustaliły się ceny. Ten wzrost cen pozwala przypuszczać z wielkim prawdopodobieństwem, że wywóz spirytusu się ożywi. Płacono za wiadro 80 tralles 41 miar 20 zt. 50 ct. W obrębie kolei lwowsko-czerwiowieckiej wynosi 600 cetrarów; z Tarnopola i Lwowa wysłano do zachodu Galicji po 800 cetr. spirytusu. — W handlu chmielom spada cen trawa dalej. W Bawarii i Czechach otrzymać bardzo pomyślne wiadomości o tegorocznym zbiorze chmielu, w skutek czego cena w ostatnich czasach spadła z 100 na 55 zlr. Dla naszych browarów dostarczone 600 cetr. chmielu. Od jednego z znakomitych domów handlowych w Moskwie otrzymaliśmy doniesienie, że poszukują na 120.000 pudów = 40.000 cetr. cłowych nieczyszczonej naty. Dalej poszukują dla dwóch wielkich fabryk, których budowa jest obecnie w ruchu, płyt tępkowych w znaczniejszej ilości. Wszelkie oferty wysłać należy do zakładu Heussa & Comp. w Wołoczyskach. Zwracamy uwagę naszych przedsiębiorców na to korzystne interesy i ponawiamy nie raz już wypowiedzianą radę, ażeby kupcy nasi starali się wejść w bliższe stosunki handlowe z Moskwą i naczynie przekonwali się o jej potrzebach. — Handel szmatami ożywił się, chociaż ceny pozostały niezmiennymi. W ubiegłym tygodniu wywieziono przez Kraków z Galicji 680 cetr. szmat. — Wywóz lnu, koniopi i kiaków, do fabryk morawskich wynosił przy cenach niezmiennych: w Podwołoczyskach 200 cetrarów, w Tarnopolu 280 cetr., we Lwowie 170 cetr., w Gródki 70 cetr., w Przemyślu 100 cetr. Są to resztki zeszłorocznego zbioru. — Handel rzepakiem przybrał ogromne rozmiary. Kupcy żądają spiesznej dostawy, w skutek czego transporty są bardzo znaczne. W ubiegłym tygodniu wywieziono: z Suczawy 600 cetr., z Czerniowca 1800 cetr., z Kołomyj 500 cetr., ze Stanisławowa 600 cetr., z Chodorowa 700 cetr., z Podwołoczysk 1400 cetr., z Tarnopola 1200 cetr., z Borek wielkich 700 cetr., z Barszowie 900 cetr., ze Lwowa 1000 cetr., z Gródki 600 cetr., z Rzeszowa 1200 cetr. a z Tarnowa 1500 cetr. — Handel masłem był także ożywiony. W ostatnim tygodniu wywieziono do Prus 600 cetr. tego artykułu. Cena za cetrnar wynosiła 40—41 zlr. — Chłodne powietrze sprzyja także handlowi jarami, które wywożą ciągle do Ameryki.

**Memoriał Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej**, dotyczący środków podniesienia niektórych gałęzi przemysłowych przez zakładanie szkół rzemieślniczych, ustanowienie nauczycieli wdrownych, wystawianie wzorów i urządzanie pracowni wzorowych za pomocą uposażenia i zasiłków rządowych. (Dokończenie.)

Rzeźba w drzewie i rytowanie. Górale w Wadowickim i Sandeckim szczególnie do rzeźby okazują zachowanie, wykonywując nieraz trudne przedmioty z należytym zachowaniem wszelkich proporcji, bez posiadania jakiegokolwiek znajomości rysunków. W muzeum krakowskim znajduje się wyrób 9-letniego chłopca, przedstawiający Matkę Boską z dzieckiem Jezus, wyrobioną krynkiem i odłamkami szkła tak zgrabnie i miasternie, że pojąć trudno, jak narzędziami tak niedokładnymi czegoś podobnego dokazać można. Co więcej, kopia własnego dzieła, zrobiona na żądanie, jest podobną do pierwszego egzemplarza, że ich między sobą rozróżnić wcale nie można. Wzorem takich robót są dotąd jedynie figury postawione nad drogami i wyroby rzeźbiarskie znajdujące się tu i ówdzie po kościołach wiejskich. Zastępując też na uwagę ich prace rytownicze, okazujące wielkie wrodzone zdolności. Z tego znać wypada, że zakładanie szkół rytowniczych i rzeźbienia w drzewie, dostarczanie wzorów i dokładniejszych narzędzi mogłoby w Nowotarskiej dolinie, w Sandeckim i Wadowickim wywołać ujemne wyrobownictwo zabawek dla dzieci, a nawet i w artystycznym kierunku mogłoby się sznycerstwo wyrobić. Ogrody dziecięce i szkoły Froebelskie mogłyby od najpierwszej młodości wpływać na ukształcenie gustu, obudzenie ochoty i wyrobienie zręczności. Wyroby garbarskie i kuźnierskie. Przemysł garbarski jest jednym z tych, które się, mimo sprzyjających warunków miejscowych, nie rozwinął należycie, następując miejsca rozległemu handlowi surowymi składami. Do ważniejszych zakładów garbarskich, należy garbarnia Alf. hr. Potockiego w Przemyslanach. Inne znaczenie są: A. Hauptmana w Bolechowcu, Łopatkiewicza i Lipińskiego w Krakowie. Są jeszcze zakłady: w Tarnowie, Rzeszowie, Łancuciu, Nowym Sączu, Sidzynie, Skotnikach, Myślicach, Żywcu i innych miejscach. Z wyjątkiem garbarni przemyslańskiej, wszystkim innym zbywa na dostatecznym kapitale obrotowym. Potrzeba znacznego kapitału do prowadzenia zyskiem garbarni, jest może główną przyczyną, dla której przemysł ten nie wzrasta. Tak samo kuźnictwo prowadzone na wielką skalę wymaga znacznego kapitału. Do wielkich przedsiębiorstw tego rodzaju należy niezaprzeczenie skład p. St. Armatusa w Krakowie. Znaj-

mości rzeczy w tem rzemiośle w ogóle nie brakuje. Wspierają ją dobre dawne tradycje i pozostałe dotąd w zwyczaju wędrowni czeladzi kuźnierskiej.

**Przemysł w więzieniach.** Z obowiązku państwa wpływania na obudzenie moralności i pracowitości w skazanych na kary czasowe, i oddania ich społeczności z uzdolnieniem do zarabiania sobie funduszu na utrzymanie życia, wynika konieczność uczenia ich rozmaitych rzemioł po więzieniach. W więzieniu krakowskim uczy wieźniów wyrobów introligatorskich, tudzież wyrobu torb i kufur podręcznych, w Wiśniczu wyrobu mebli. Od czasu zaprowadzenia tych robót po więzieniach, postęp jest już widoczny. Na dalsze udoskonalenie pod względem smaku i uzdolnienia wypada i tu chwycić się całego ogółu środków wskazanych już w poprzednio opisywanych gałęzi przemysłowych. Działanie Jego Eksc. ministra Ziemialkowskiego tak tu jak i we wszystkich innych rodzajach przemysłowości krajowej może być bardzo zbawieniem i doprowadzić do rezultatów wielkiego dla kraju znaczenia.

**Oświecimo**, 27. sierpnia. (Kor. *Dziennik Polski*.) Na dzisiejszy targ dostawiono wołów 1835 sztuk, Oprócz tego 700 besarabskich z Nowosielec, które bez wyładowania odesłano natychmiast do Wiednia. Płacono za parę 270 — 395 zlr., a za cetrnar mięsa loco Wiedeń 33 — 34 zlr. Na poniedziałkowym targu w Berlinie było wołów 2094 i płacono za cetrnar cłowy mięsa 21 do 23 talarów. Owiec było 22607, które sprzedano po 10 — 11 talarów sztukę. Świn 4371 sztuk, płacono po 21 zlr. cetrnar.

*Agencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.*

**Ostatnie wiadomości.**

Dowiadujemy się, że starostwie polecili wójtom przedłożyć spisy wyborców do 1. września.

**Paryż** mówi: Bonapartyści związały się z republikanami, jeśli ci przystaną na plebiscyt.

Francja potrzebuje w tym roku dowozu 18 milionów hektolitrow zboża, co kosztować będzie 400 milionów franków. Fakt ten oddziałal depnymującym na giełdę paryską. Obywatele galicyjscy nie powinni spieszyć się ze sprzedażą, gdyż ceny pójdą jeszcze znacznie w górę.

Rząd pruski postanowił przedsięwziąć rewizję wszystkich katolickich seminarjów i pozamykać te, które obchodzą lub nie wypełniają ustaw państwowych.

Z Rzymu telegrafują, że Wiktor Emanuel postanowił wreszcie odwiedzić wystawę wiedeńską, zkrąd u da się do Berlina.

Z Madrytu telegrafują d. 27. sierpnia. Kortezy wybrały Castelara prezesem izby. Marszałek Serane spodziewany jest w Madrycie. Santa Pau pobit 8000 Karlistów pod Estella, a następnie cofnął się do Sesma. Dokota Estelli zgromadzonych jest 12 tysięcy Karlistów. Jenerał Bregua spiecznym pochodem posuwa się z Bilbao, aby wraz z Santa Pau działał przeciw Karlistom.

Inny telegram, wysłany także z Madrytu pod tą samą datą, mówi: „Położenie znacznie się poprawiło. W kilku potyczkach karliści zostali na głowę pobici. Oddziały karlistów, odmawiając Don Karlosowi posłuszeństwa, palą stacje kolejowe i materiały i wstrzymują roboty w kopalniach, należących do cudzoziemców. W prowincji nie ma już ani jednego karlisty. Kartagena jest już ze wszech stron obsadzona. Komunistyczni powstańcy, którzy się jeszcze tam trzymają, będą zmuszeni poddać się lada dzień.“

**Telegramy Dziennika Polskiego.**

**Wiedeń**, 28. sierpnia. *Neus Fremdenblatt* donosi, że patent cesarski, rozwiązujący dawniejszą Radę państwa, i rozpisyjący bezpośrednie wybory do nowej Rady, wydany będzie najpóźniej 10. września, a nowa Rada państwa będzie zwołaną na dzień 4. listopada.

**Paryż** 27. sierpnia. Główna trudność zlania się linii burbońskiej z orleańską leży w tem: hr. Chambord chce kartę konstytucyjną okrojować, a Orleanie czynią ją zawisłą od uchwały zgromadzenia narodowego.

**Wiedeń**, d. 28. sierpnia 10 godz. 50 minnt. Akcje kredytowe 249.—; Anglosy 192-50, Unionbank 145-25; Vereinsbank 60.—; Karola Ludwika —; Kolei poln. 182.—; Banku franc.-aust. 80.—; Baubank 106-50, Loya 1360 —; Tramway —; Napoleonod —; Usp.: niestale, bez życia.

**Telegrafowane kursa wiedeńskie.**

**Wiedeń**, d. 27. sierpnia, 2 godz. 20 min. Jedynoty dług państwowy w banknotach 69 zlr. 50 ct, w srebrze 73-15; Loya pożyczki z 1860 r. 101.—; Akcje banku wiedeńskiego 370 —; Akcje banku kredytowego 249-50; Londy 111-20; Srebro 106-50; Napoleonod 8-90.

Akcje banku franko-aust. 80.—; węgierskie akcje kredytowe 138-50; akcje banku auel-aust. 192-50; Banku Związk. 145.—; kolei Karola-Ludwika 218-50; kolei siedmiogrodz. —; kolei połn. 182.—; kolei alfidzkiej 154.—; kolei Elzbiety 218-50; kolei lwowsko-czerwiow. 139.—; kolei węg. połn.-wschod. 205.—; Vereinsbank 60.—; kolei Rudolfa 159.—; kolei węg. wschodniej 72.—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75-20; loya z roku 1864 139-25; akcje kolei Kosycy-Odorberg. —; Verkehrs-bank-Aktien 145.—; Kolei tureckie 64.—; Akcje Wied. Banku budowniczego 107.—; kolei państw. 336.—; Wiener Bank Verein 177.—; Wiener Bauverein 44-50; Hypoth.-Rentenbank 53.—; Rosyjskie Banknoty 140. Usp.: stałe.

**Berlin**, Mak. akcje bank. 82-1/2; aust. akcje kredyt. 144.—; lombardy 109-1/2; akcje galicyjskie 99-1/2; kolei państwowej 202-1/2; kolei rumuńskie 40-1/2; aust. noty bankowe 90-1/2; Loya z roku 1864 —; Uposobienie: stałe.

**Paryż**, Renta 57-90; Lombardy —; Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 27. i 28. sierpnia.

**Hotel Zorza**. M. Teodotiewicz z Wiednia, Z. Czerwiński, M. Sztyki, A. Ulatowska, A. Grzymala i St. Dudziński z kordonu, L. Catary z Multan, W. Podolski z Podola, J. Pieńczykowski z Wybranówki.

**Hotel Kuhna**. B. Brzeziński z Podola, J. Romanowski z Lipowa, M. Dębski z Tarnopola, T. Budzyński z Łukawca.

**Hotel Angielski**. W. Br. Komorowski z Hawryłówki, A. Chaniewski z Fryburga, L. Balicki z Wykota, H. Romer z Markowic, H. Treter z Łaszek.

Table with columns: Lwów i lby handlowe, Wiedeń, 26. sierpnia, Listy zastawne.

Table with columns: Pożyczki loteryjne, Akcje przemysł. i bank., Akcje wiedeńskie do obr. p. galic. hipoteczne.

Table with columns: Akcje wiedeńskie do obr. p. galic. hipoteczne, Obligat. pierwszeństwa, Kolei nadnaddunajskiej, Kolei Albrechta.

Advertisement for Revalesciere du Barry, a medicinal product for various ailments. Text includes: 'Nadesłane. Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i sily bez lekarstw i kosztów', 'Revalesciere du Barry z Londynu', and 'Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna „Revalesciere du Barry“...'

# Apteczki choleryczne

według Dr. Bergera.

Zawierające: 1) krople, 2) proszki, 3) ziółka, 4) płyn do nacierania, 5) rozczyn potasu manganowego, 6) kwas karbolowy, 7) przyrząd do rozprószania płynów desinfekcyjnych i instrukcje użycia.

Zalecają się szczególnie obywatelom wiejskim podróżującym i t. p.

Cena 3 zlr. w. a.

Do nabycia w aptece pod „Węgierską koroną“  
**J. PIEPESA**  
we Lwowie.  
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

L. 4571. 2249 1-3

## Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza ordynującego przy szpitalu powszechnym w Przemyslu, rozpisyje się w myśl postanowienia Wydziału krajowego konkurs.

Z posadą ta połączona jest roczna płaca 500 zlr. bez prawa do emerytury i obowiązku zajęcia się szpitalem z wyłączeniem wszelkiego innego stałego urzędu publicznego.

O posadę tę ubiegać się mogą tylko dyplomowani doktorowie medycyny, władający językami krajowymi i raczą wnieść swe podania należycie dokumentowane do Zwierzchności miasta Przemysla.

Magistrat miasta.

Przemysł d. 16. sierpnia 1873.

Waygart.

## APTEKE

w Pruchniku otworzyłem, zaopatrzony w jak najszersze artykuły apteczne. Oraz utrzymuję na składzie środki toaletowe, weterynaryjne, balsamy itd. Przetę ośmielam się polecić ją względem miejscowej jakoteż zamiejscowej P. T. Publiczności.

Józef Aleksander Pietraszek,

aptekarz.

## Właściciele ziemscy,

którzyby byli w stanie dostarczać tygodniowo

### świeżego niesolonego masła w większych ilościach,

zechcą oferty swe przestać pod cyfrą **G. 3200 do Annoncen-Expedition von Rudolf Mosse w Berlinie.** 2250 1-2

## Dentysta-Magister z Wiednia

**M. GRÜNZEID**  
ulica Halicka pod l. 13,  
naprzeciw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 zlr. Sześciu po 40 do 60 zlr. na sposób amerykański.

Ból zębów ulega szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją.

## Apteczki choleryczne

ulożone przez Dr. Ch. dzyńskiego w cenie 12 zlr. Broszurki tegoż o cholery, wydanie nowe r. 1872 w cenie 1 zlr. 50 cent.

Wszelkie środki desinfekcyjne ze zakładu desinfekcyjnego we Wiedniu.

Kwas karbolowy czysty i do desinfekcji, wapno fenilowe i siarkan żelaza.

Kropki choleryczne Dr. Sawickiego, Bastera i Stafforda, wino anticholeryczne francuskie Dr. Bonjean z Chambersy.

Apteczki choleryczne ułożone przez Dr. Tomauka w cenie 3 zlr. 50 cent. jakoteż i wszelkie inne środki tego rodzaju po cenach najumiarkowanych, są do nabycia w aptece pod Srebrnym Orłem Zygmunta Ruckera.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.

## PAPIER RIGOLLOT

czyli gorczyca w arkuszach

### NA SYNAPIZMY.

Przyjęty przez wszystkie szpitale paryskie, ambulansy, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiej chwili stanowiący skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, to jest zadanie, które p. Rigollet w najszybszy i najpraktyczniejszy rozwiązał sposób.

A. Buchardat (Annuaire de thérapeutique 1868 pag. 204). Dla uniknięcia fałszywego papieru, wymagać należy, iżby opatrzone był podpisem właściciela.

Do każdego pudełka dołączona jest instrukcja w języku polskim. 2016 55-67

Dostać można w wynalazcy 26 ulia Ville du Temple w Paryżu, w aptece W. Redyka w Krakowie i we wszystkich znaczących aptekach celniejszych miast Europy

## Dla rodziców!

Niżej podpisani właściciele Szkoły przygotowawczej trzyklasowej Froebelskiej (z ogrodem), przez Wysoką Radę szkolną krajową upoważnionej, we Lwowie przy ulicy Kopernika pod l. 28 na Isem piętze od frontu, przyjmujemy i nadal do szkoły naszej dziecięcej obojczy i mianowicie dziewczynki wieku od lat trzech do dziesięciu i chłopcy-ków wieku od lat trzech do ośmiu, po trzy zlr. miesięcznie od dnia oddania. W szkole naszej podzielonej na klasy i oddziały, działki uczą się: moralności, uprzejmości, pracowitości, porządku, czytania po polsku, francusku i niemiecku, mowy francuskiej, pisania, rysunków, arytmetyki, początków geografii, zoologii i gramatyki polskiej, wszystkiego praktycznie i z przegradzaniem co półgodzinie deklamacji, śpiewu, robotkami, gimnastyką i tańcami w salsach szkoły lub w ogrodzie. **Na mieszkanie zaś stałe u nas i żywność, odpowiadające wszelkim wymaganiom higieny, oraz na najtroskliwszą sumienną opiekę i naukę, przyjmujemy dzieciaki wieku od lat trzech do dziesięciu po trzydziści zlr. miesięcznie.**

Pietraszewscy.

## Adwokat

**Dr. Julian Ruczka**

otworzył kancelarję

w Jarosławiu

przy ulicy Krakowskiej pod l. 70.

## STRASZNA KOBIETA

(La femme de feu)

powieść A. BELOTA,

która wychodziła w odcinku Dziennika Polskiego pod tytułem:

**DIANA BERARD**

opuściła właśnie prasę w osobnym tomie i jest do nabycia w Administracji Dziennika Polskiego i we wszystkich księgarniach po cenie 1 zlr. 12 cent.

Główny skład dla Galicji w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie; dla Królestwa Polskiego i ziem zabranych u Gebethnera i Wolffa w Warszawie; dla Wielkiego księstwa Poznańskiego u Leitgebnera i Spółki w Poznaniu.

## KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, że w miejsce dotychczasowej generalnej agencji u p. Józefa Nierensteina ustanowiliśmy dla Galicji i Bukowiny we Lwowie

## REPREZENTACJE

której kierownictwo i firmowanie powierzyliśmy naszemu sekretarzowi

panu **LONGINOWI ŁUKASZEWICZOWI.**

Upraszamy zatem najprzejmiej przyjąć niniejsze obwieszczenie do wiadomości i odnosić się we wszelkich naszego interesu dotyczących sprawach do powyżej wskazanej Reprezentacji (biuro, ulica Dominikańska l. 4.)

Lwów dnia 22. sierpnia 1873 r.

2241 2-3

Dyrekcja  
Banku ubezpieczeń na życie i kredytowego  
**HAZA.**

Filia c. k. uprz. austr.  
Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu  
we Lwowie,  
wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

## Asygnaty kasowe

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem

5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> „ „ 14 „ „

6 „ „ 30 „ „

2008 50-?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

## Galicyjskiego Banku Kredytowego

(przy ulicy Wałowej pod l. 4)

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

## WKŁADKI

na książeczki oszczędności od jednego zlr. w. a.

do każdej wysokości, oprocentowując je po

2030 15-?

## 6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 zlr. uiszcza się bez wypowiedzenia,

tudzież udziela

## ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego zlr.

Godziny czynności biurowych od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu.

Zamiast wydawanego „Dodatku miesięcznego“ do *Gazety Lwowskiej*, wychodzi od 1. lutego 1873 począwszy pod redakcją **Władysława Łozińskiego**, a nakładem wydawnictwa *Gazety Lwow.*

## „PRZEWODNIK NAUKOWY I LITERACKI“

pismo poświęcone nauce i literaturze, a to raz na miesiąc w objętości pięciu arkuszy ścisłego druku (rocznie w dwóch tomach po 30 arkuszy), i zawiera następujące działy:

I. Rozprawy historyczne i literackie, zyciorysy, przeglądy krytyczne, sprawozdania z poważniejszych objawów ruchu literackiego i artystycznego.

II. Studja ekonomiczne i statystyczne, wiadomości o ruchu przemysłowym i handlowym, z szczególnem uwzględnieniem naszej prowincji.

III. Materjały do krajoznawstwa, monografie ważniejszych miejscowości, opisy topograficzne, wiadomości o stanie rozmaitych instytucji krajowych.

IV. Sprawozdania z ruchu naukowego za granicą, wiadomości krytyczne o najznakomitszych publikacjach obcych i bibliografie.

Pragnąc pismu temu nadać cechę i wartość poważnego organu naukowo-literackiego—

wydawnictwo rozszerzając i urozmaicając program jego, postarało się zarazem o specjalnych

znakomitych współpracowników do każdego z powyższych działów. I tak zasilają Przewodnik

następujący uczeni i pisarze:

Dr. *Bielowski August*, członek Akademji.  
Dr. *Biliński Leon*, profesor wszech. lwowskiej.  
*Kalicki Bernard*.  
Dr. *Listke Ksawery*, prof. wszechnicy lwow.  
Dr. *Lepkowski Józef*.  
Dr. *Malecki Antoni*, członek Akademji i profesor wszechnicy lwowskiej.

Dr. *Pilat Tadeusz*, prof. wszechnicy lwow.  
Dr. *Pilat Roman*, docent wszechnicy lwow.  
*Siemieński Lucjan*, członek Akademji.  
*Schmitt Henryk*.  
*Szujski Józef*, profesor wszechnicy krak.  
Dr. *Wisłocki Władysław*.  
Dr. *Zakrzewski Wincenty*, prof. wszech. krak.

Prenumerata wynosi: rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., ćwierćrocznie 1 zlr., którą

prosimy nadsyłać (najdogodniej przekazem pocztowym) pod adresem: Administracja „Gazety Lwowskiej“.

Cena księgarska (główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta) za rocznik

zlr. 5, za pół roku czyli 1 tom zlr. 2-50, za ćwierć roku 1-25, za zeszyt 50 ct.

Prenumeratorem *Gazety Lwowskiej*, którzy uiszcza przedpłatę na *Gazetę* z góry za cały

rok lub za pół roku, otrzymają *Przewodnik* bezpłatnie, zaś prenumeratorem ćwierćroczni i

miesięczni na żądanie za dopłatą: pierwsi 75 ct. za kwartał, drudzy 30 ct. za zeszyt. 2078 9-?

# DRUKARNIA „DZIENNIKA POLSKIEGO“

przy ulicy Halickiej pod l. 52 na dole

(właściciel A. J. O. ROGOSZ.)

Zaopatrzony się obecnie w trzy maszyny pospieszne wielkości pierwszorzędnej, między którymi znajduje się sprowadzona właśnie z Londynu z sławnej fabryki Hughes & Kimber maszyna Wharfedale Double Demy,

w prasy ręczne i do satynowania, jak również w wielki dobór czcionek najnowszego fasonu

przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty odnoszące się do sztuki drukarskiej, które uskutecznia

**prędko, wzorowo i po cenach umiarkowanych.**

Leon Zubalewicz,

zarządca.

2083 10-?